№ 90. Pabjanice, Sobota dnia 29 Listopada 1913 r. Rok I.

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty przed południem.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40 Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracya **„Gazety Pabjanickiej", ulica Ś-go Rocha № 23, Księgarnie miejscowe** oraz Kantory pism **p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.**

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekst. na 1-ej 2-ej i 3-ej stronicy po 30 kop., na 4-ej przed tekstem 15 kop., za tekstem po 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica S-go Rocha №. 23.

Cena numeru pojedyńczego 3 kop. Za odnoszenie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9—1 r. i od 4—8 pp., w niedziele i święta od 12—2 pp

Od Redakcji.

W miesiącu bieżącym upłynął rok czasu od wyjścia pierwszego numeru „Życia Pabjanickiego".

Miasto nasze z 50-cio tysięczną ludnością dawno już odczuwało potrzebę pisma miejscowego; niejednokrotnie sprawa ta poruszaną była w rozmowach prywatnych, lecz, jak zawsze u nas, brak było szczerego oddźwięku, brak chęci do czynu i ofiar, o ile nie szło o sprawy osobiste.

Nie zrażało to jednakże ludzi dobrej woli, zabrali się szczerze do urzeczywistnienia powziętego zamiaru i... powstała gazeta miejscowa „Życie Pabjanickie".

Żywot jej był krótki. Dlaczego? Niedawne to dzieje, pamiętamy je prawie wszyscy, więc powtarzać się nie będę, zaznaczę tylko, że nie było w tem naszej winy.

I znów nowe kłopoty, starania, trudności. Przezwyciężyliśmy i to, i z dn. 22 stycznia r. b. powstała w Pabjanicach młodsza siostrzyca „Życia", „Gazeta Pabjanicka".

Przyjaciele i współpracownicy „Gazety" z zupełną szczerością powiedzieć mogę, iż praca ich, z wydawaniem pisma związana, trudną była i mozolną. Nie mówię już o trudnościach finansowych, z którymi na kroku każdym walczyć należało; nie mówię o zbyt szczupłej garstce współpracowników, w dodatku usuwających się nieraz od dalszej pracy dla błahego jakiegoś powodu (np. nieprzyjęcia nadesłanego artykułu); nie mówię o tej całej masie pesymistów i zrównoważonych obywateli, którzy, wzruszeniem ramion przyjmowali takie niepraktyczne i nieobiecujące przedsiębiorstwo, bo na rzeczy takie nie zwraca się uwagi w pracy ideowej.

Dla każdej gazety prowincjonalnej najtrudniejszą przeszkodą do zwalczenia jest zakorzeniony na każdej prowincji fetyszyzm, fetyszyzm bezwzględny i nie uznający żadnej krytyki. Fetysze te tyle lat spokojnie stały na wysokich ołtarzach, tonących w mrokach poważnej świątyni, i tylko poświęceni i wtajemniczeni kapłani w dniach uroczystych ośmielali się, przy zachowaniu odpowiednich ceremonji, uchylić ciężkiej kotary u podwoi, aby złożyć hołdy, modły i ofiary u stóp bóstwa.

Bezwzględnie zachowywano nakaz nad podwojami skreślony „Noli me tangere", i dobrze się działo (i spało) i fetyszom i kapłanom, a ludzie zwykli także byli zadowoleni, bo ich głowa o nic nie bolała.

„Gazeta", jak każde młode i niedoświadczone stworzenie, nie czując całej grozy, wiejącej z majestatycznego nad odrzwiami napisu, z młodzieńczą swawolą niejednokrotnie uchylała ciężkiej kotary, a wraz fetysze i kapłani gromy z jasnego nieba zsyłali na jej występną głowę. Gromy te w po[illegible] były i częste i groźne, lecz czy [illegible] ich od starości przygasła, czy też odbierająca ciosy głowa „przyzwyczaiła się", dość że i odważano się coraz częściej uchylać kotary i fetysze przyzwyczaili się do światła dziennego.

Jakkolwiek ciągle jeszcze spotykamy się ze zdaniem, że wytykanie błędów jest szkodzeniem danej instytucji. że pisanie smutnej prawdy—jest czynem nieobywatelskim, a umiejętne ominięcie żywotnej sprawy --arcychwalebną cnotą, jakkolwiek codziennie spotykamy się z zarzutem, że piszemy o różnych sprawach, nie pytając się osób czy instytucji zainteresowanych czy pisać o tem możemy, jednak z radością prawdziwą zaznaczyć musimy, że wszystkie te mniej lub więcej dziwne lub śmieszne zarzuty są coraz mniej obcesowe i coraz mniej arbitralne.

Nikt nam zarzucić nie może, iż pracujemy dla jakiej prywaty lub koterji. Światło i prawdę jedynie mamy na celu, a jeżeli czasami z powodu cudzej złej woli lub pośpiechu zdarzy się nam jakaś niedokładnośc, nie powinien nikt z tego korzystać, bo złych zamiarów nigdy nie mamy.

Po całorocznej pracy możemy śmiało powiedzieć, iż miasto nasze znacznie już silniej odczuwa p[illegible] prasy miejscowej, znacznie częś[illegible] większą ufnością garnie się do niej.

Z tem większą więc wytrwałością na stanowisku swem stać będziemy, prosząc jedynie szanownych czytelników o współudział i szczerą pomoc.

Przy waszym współudziale — na stanowisku swem wytrwamy.

Przyjaciół „Gazety Pabjanickiej" prosimy o jednanie nam prenumeratorów.

3) S. K. Grobliński.

MIŁOŚĆ wszystko zwycięża.

NOWELA.

Dochodząc do furtki ogrodowej, młodzieniec zwolnił kroku i obejrzał się za siebie. Zdala ujrzał dwa cienie przesuwające się pomiędzy szpalerami drzew, Stanisław ścigał je oczami, z gwałtownem biciem serca, bo pomyślał, że może po raz ostatni widział dziś tę, którą w duszy i w sercu ze swą przyszłością zespolił, zjednoczył.

Uniesiony myślami w krainę wieczystego szczęścia, nie słyszał wcale trzasku i łamanych gałęzi szpaleru, który w tej chwili rozległ się jednak tuż o kilka zaledwie kroków od niego.

W chwilę potem na wierzchu muru ogrodowego, po którym pięły się bluszcze, ukazała się głowa człowieka, który trwożliwie wzrok swój zapuszczał w głąb ogrodu. Jednakże nie mógł on dojrzeć Stanisława, dla gęstości krzewów, uspokojony więc ciszą panującą dokoła, wdrapał się pośpiesznie na sam wierzch muru, i na nim usiadł, a wówczas można było zobaczyć człowieka biednie ubranego, na którego plecach wisiała licha torba. Podeszły wiek i nędza, wyryły na jego twarzy bolesne swe piętna. Ruchy jego ciała były niepewne, a na fizjognomji widoczną była niespokojność. W chwili, kiedy starzec ten gotował się do zejścia na drugą stronę muru i w tym celu szukał nogą punktu oparcia, Stanisław właśnie, zbudzony z głębokiego zamyślenia, w jakim był pogrążony, spiesznemi kroki zmierzał ku furtce.

To nagłe ukazanie się jego, tak dalece przestraszyło nocnego wędrowca, że chcąc zbyt szybko zleść z wysokiego muru, spadł między ciernie i pokrzywy.

Na ten raptowny łoskot, Stanisław podniósł głowę; lecz światło, zbyt jeszcze słabe, nie pozwoliło mu dokładnie rozeznać przyczyny hałasu. Nie widząc jednak nic podejrzanego wyszedł przez furtkę na pole.

Szedł ku łące mieniącej się ponętnie barwami przeróżnych kwiatów; na niej pasł się jego koń, kiedy go miał dosiąść. ciche jęki zwróciły jego baczną uwagę. Nadstawił więc ucho: jęki pochodziły z wysoko rosnącego zielska, tuż, obok muru ogrodowego. Stanisław ruszył szybko ku temu miejscu. Z początku dostrzegł jeno jakąś masę, poruszającą się jednak, wkrótce ujrzał oblicze człowieka.

— Co widzę, to ty, Michale! zawołał.

— Ach! ratuj mię, panie Stanisławie; jestem zraniony... umieram.

— No, no, — rzekł młodzieniec, powątpiewając o istotnej prawdzie jego słów; — pewnieś zanadto długo siedział wczoraj w karczmie, i dlatego obudziłeś się dziś z bólem głowy i krzyża.

— Nie, nie, — odrzekł, stękając Michał; — nie myśl tak źle, mój dobry panie Stanisławie. Jakem chrześcianin prawdziwy i szczery, tak jestem zraniony: oto widzisz pan krew płynącą z rany.

— Krew! — powtórzył Stanisław przestraszony — cóż ci się więc stało?

Mimo ogromnych cierpień, Michał miał jeszcze tyle przytomności umysłu, że nie odpowiedział na to pytanie. Podwoił jeno swe jęki i narzekania, przeplatając je opowiadaniem żadnego związku nie posiadającem; co utwierdziło znowu słuchacza w mniemaniu, że upadnięcie jego było tylko skutkiem nadmiernego upicia się w karczmie. Namawiał więc go. by się podniósł; lecz gdy mimo wysiłków w tym kierunku, nie mógł tego uczynić, pobiegł młodzieniec po konia, a przyprowadziwszy go, usadowił Michała na nim. Chciał go potem zawieść do najbliższej chaty we wsi lecz temu oparł się stanowczo chory, prosząc błagalnie o odprowadzenie go do jego własnej chaty, która się znajdowała tuż obok miasteczka W.; dokąd przybywszy, litościwy przewodnik wziął go na ręce, zaniósł do chaty i położył na sienniku służącym za łoże. Chciał go potem opuścić, ażeby zawezwać lekarza w miasteczku zamieszkałego; lecz ranny zatrzymał go, wołając głosem błagającym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

W sprawie testamentu Hamburgerowej.

Przed kilku laty głośną się stała ta sprawa. Zmarła wówczas niejaka Hamburgerowa pozostawiła testament, w którym swój krociowy majątek zapisała na odnawianie kościołów, do rozporządzenia Arcybiskupa Warszawskiego.

Przy okazji zatwierdzania testamentu okazało się, że testament ten sporządzony został drogą podstępu osób trzecich i że skrzywdził rodzinę zmarłej, Hamburgerowa bowiem stale wspomagała licznych swych potrzebujących pomocy krewnych, którzy z chwilą jej śmierci znaleźli się w krytycznem położeniu. A nie tylko kapitały, ale i wszystkie ruchomości zaliczone zostały do zapisu. Opinja publiczna testament zakwestjonowała, jako zrobiony przez Hamburgerową pod przymusem otoczenia.

Opiekunem mienia Hamburgerowej był adwokat przysięgły z Warszawy p. Stanisław Bełza. Gdy prasa Warszawska podniosła tę kwestję i oskarżyła p. Bełzę o świadome skrzywdzenie rodziny Hamburgerowej przez przyczynienie się do sporządzenia tego testamentu, p. Bełza wystąpił do sądu z oskarżeniem o potwarz.

Wtedy arcybiskup Warszawski ks. Kakowski ogłosił w pismach list do p. Bełzy nawołujący go do przebaczenia oszczercom w imię miłości chrześcijańskiej i do cofnięcia sprawy. W odpowiedzi na to również w pismach p. Bełza zawiadomił, że sprawę z sądu wycofał.

Oskarżeni protestowali przeciwko temu, chcąc aby sprawa się odbyła, sąd jednak protestu nie uwzględnił. Obecnie podobno ciż oskarżeni przez p. Bełzę z kolei sami oskarżają go o zrobiony im zarzut oszczerstwa.

Tak się przedstawia w najogólniejszych zarysach sprawa, z powodu której niedawno ukazał się w prasie (w „Gońcu", a w zeszłym tygodniu w „N. Kur. Lódz.") list p. Zofji Szymborskiej wdowy po bracie Hamburgerowej. Z listu tego przytaczamy poniżej ważniejsze wyjątki.

„Hamburgerowa kochała swoją rodzinę i wiele jej za życia czyniła dobrego; pomagała matce staruszce sparaliżowanej, przysyłając miesięczne subsydjum. Pomagała braciom, pomagała i mnie, gdy mi umarł mąż, przysyłając po 60 rb. miesięcznie na wychowanie trojga dzieci, pozostałych po swym bracie, Karolu Szymborskim, który umarł w 1895 roku.

„Tymczasem że śmiercią Hamburgerowej i dzięki testamentowi, uczynionemu na korzyść Arcybiskupa, ja i dzieci, które się kształciły w średnich zakładach naukowych, pozostaliśmy bez dachu i kawałka chleba. Gniazdo nasze rodzinne rozleciało się, gdyż zeba było zwinąć dom, dzieci poszły r w rozsypkę, z których najstarszy syn zdążył ukończyć gimnazjum polskie w Siedlcach na Podlasiu i miał szczerą chęć wyjechać do Akademji Handlowej do Antwerpji; córka była w siódmej klasie Szkoły Handlowej, a najmłodszy syn w klasie piątej i oboje musieli opuścić szkoły nie ukończywszy ich. I ja poszłam do ludzi pracować na kawałek chleba!

„Czyż to nie okropne i nie bolesne, że ludzie obcy, korzystając przez tyle lat ze szkatuły nieszczęśliwej chorej, bez żadnej kontroli, resztkami jej majątku rozporządzili się, jak im było wygodniej, z gory wiedząc, że ich wezmą pod swoje opiekuńcze skrzydła ci, dla których zredagowali testament.

„Ja napisałam do nowego arcybiskupa list w dniu 21 września i wysłałam go poleconym, co mi daje pewność, że list doszedł do adresata.

„List mój był z całym wyrazem hołdu i uznaniem dla arcybiskupa. Jako wdowa i matka trojga dzieci, przedstawiłam mu całą naszą niedolę. U stóp jego arcybiskupiego tronu składałam moje pokorne prośby, aby z punktu swego wielkiego stanowiska i powołania uczynił sprawiedliwość, by nie korzystał z zapisu, który nie mógł być wyrazem ostatniej woli nieboszczki itd., gdyż to była osoba chora na umyśle i działała pod wpływem machinacji złego człowieka. Przedstawiłam arcybiskupowi niedolę moich biednych dzieci, a także przedstawiłam arcybiskupowi, że rodzona siostra ś. p. Hamburgerowej znajduje się w prawdziwej nędzy i głodem nieraz przymiera, że to jest osoba już 60-letnia i nie może pracować na utrzymanie, co jest świętą prawdą, — że dwaj bracia ś. p. H. są to ludzie wiekowi, niezdrowi i także borykający się z losem. List mój wzruszyłby kamień i kamień może odpowiedziałby mi choć cokolwiek. Ja na mój list otrzymałam odpowiedź od arcybiskupa w liście, pisanym do p. Bełzy, w którym arcybiskup dziękuje mu za zapis, że będzie miał możność wspomóc biedne kościoły i t. d."

Trudno znaleźć racjonalny motyw, któryby usprawiedliwił wycofanie sprawy wszczętej przez p. Bełzę.

Sąd wyjaśniłby całą sprawę; przy stwierdzaniu bowiem winy oskarżonych o oszczerstwo musianoby zarazem zdecydować, czy były lub nie jakiekolwiek nadużycia przy sporządzaniu testamentu.

Miejmy nadzieję, że sprawa ta jeszcze ujrzy światłodzienne, na które ją wyprowadzić mogą jedynie publiczne rozprawy.

Pani Skłodowska-Curie w Warszawie.

Uroczyście, jak zwykle, odbyło się doroczne posiedzenie Towarzystwa Naukowego w Warszawie. Salę zapełnili całkowicie przedstawiciele różnych instytucji naukowych, palestry, literatury, prasy.

Posiedzenie zagaił protektor Tow. Józef hr. Potocki, przemówieniem, poświęconem wspomnieniu żałobnemu o zmarłym uczonym i prezesie T-wa Aleksandrze Jabłonowskim, oraz powitaniu członka honorowego,— uczonej wszechświatowej sławy, p. Marji Skłodowskiej-Curie.

Protektor T-wa zaznaczył pomyślny rozwój Tow., oparty na poświęceniu nielicznej grupy uczonych, którzy talenty swoje i prace życia składają bezinteresownie na ołtarzu ojczystej nauki.

Następnie p. Franciszek Puławski sekretarz T-wa odczytał obraz działalności T-wa za rok ubiegły.

Wreszcie pani Skłodwska-Curie zdała słuchaczom sprawozdanie z rozgłośnych odkryć swoich.

Ścisły wykład pouczył o „radjoaktywności i ciałach radjoaktywnych".

Zebrani słuchali opisu o tych wiekopomnych odkryciach z wytężoną uwagą i podziękowali dostojnej prelegentce burzą oklasków.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Dziś w sobotę odbędzie się zebranie towarzyskie na cześć p. Marji Skłodowskiej-Curie.

CO SIĘ DZIEJE Z CAREM FERDYNANDEM.

Car Ferdynand bułgarski siedzi w swoim pałacu wiedeńskim i nie chce wrócić do Sofji. Nic dziwnego, że ten powrót wcale mu się nie uśmiecha, ponieważ nigdy nie grzeszył zbytnią odwagą osobistą i dlatego boi się, ażeby nie spotkał go los księcia Aleksandra Battenberskiego, albo może los króla Aleksandra serbskiego. Tak samo i następca tronu bułgarskiego, książe Borys, podobno zniknął z Bułgarji, jakkolwiek oficjalnie istnieje wersja, że bawi na zamku Euxinograd pod Warną.

Że po przegranej wojnie z niedawnymi sprzymierzeńcami, po strasznych klęskach, jakie spotkały w ciągu ostatniego roku Bułgarję, w kraju zapanowało silne rozgoryczenie, jest rzeczą zrozumiałą. Rozgoryczenie to zwraca się nietylko przeciw rządowi, ale głównie przeciwko osobie króla, który był zresztą tego rządu głową faktyczną. Miarą rozgoryczenia jest naprz. list otwarty do króla, ogłoszony w bułgarskiej „Tribunie", czyniący go odpowiedzialnym za wszystkie klęski, poniesione przez Bułgarję.

W liście napisano między innemi:

„Naród oddał Ci wszystko, co ma. A cały naród zginął na polu bitwy.

Ty musisz zdać sprawę z tego, dlaczego, mimo tak wielkich ofiar, Bułgarja uległa zniszczeniu, Winę ponosi dyplomacja. Mówisz, że Danew ślepo oddany był Rosji. Genadjew zaś jest austrofilem, a gdzie ty byłeś carze? Coś zrobił przez 20 lat absolutnych swoich rządów? Na co jeszcze czekasz? Opuść naród!".

Zdaje się, że również i dwory europejskie zaczynają się już liczyć z ewentualnem wypędzeniem cara Ferdynanda z Bułgarji, ponieważ żaden z dworów europejskich nie okazuje chęci przyjęcia cara Ferdynanda oficjalnie tak, jak to car zamierzał.

Do tej pory tylko cesarz Franciszek Józef I przyjął cara Ferdynanda oficjalnie. Natomiast projektowana i już ogłoszona podróż jego na dwór berliński, nie przyszła do skutku. Dlatego też hr. Berchtold wezwał bułgarskiego ministra spraw zagranicznych, Ghenadiewa, ażeby ten stanowczo domagał się od cara stanowczego powrotu do Sofji. Widocznie Ghenadiew postąpił w myśl rad, dawanych mu przez hr. Berchtolda, ponieważ od soboty obiega po Wiedniu pogłoska, że car Ferdynand w najbliższych dniach uda się do Sofji.

Minister Kasso o szkołach w Królestwie Polskiem.

Minister oświaty, Kasso, w rozmowie z dziennikarzami wyraził zupełne zadowolenie z podróży swojej do Królestwa Polskiego. W czasie wizytacji zakładów naukowych minister stwierdził z zadowoleniem zainteresowanie się i poszanowanie języka polskiego, co uważa za fakt pocieszający dla rosyjskiej świadomości narodowej.

Zadaniem najbliższem ministerjum oświaty będzie, jak zaznaczył w dalszym toku rozmowy, zwiększenie liczby szkół gminnych w kraju.

W ciągu bieżącego roku szkolnego otwartych będzie przeszło tysiąc szkół takich, w roku przyszłym jeszcze więcej. Minister podkreślił przy tej sposobności gotowość Polaków do współdziałania zadaniom ministerjum. Gminy asygnowały na cele szkolne poważne sumy.

Minister podniósł dalej wysoki stopień kultury narodu polskiego.

Przewaga szkoły rosyjskiej w kraju jest, zdaniem ministra, zapewniona, pod warunkiem jednak zgodnej pracy ministerjum w tym kierunku.

Rosyjskie gimnazja rządowe przepełnione są młodzieżą polską. Niezbędne jest zwiększenie liczby średnich zakładów naukowych w kraju. Wzrasta również liczba studentów Polaków w uniwersytecie warszawskim, który wobec tego trzeba będzie rozszerzyć i przebudować.

Feljeton.

Wichrze jesienny...

Wichrze jesienny, a wiej, a szum... i zawodź głosem swym głuchym ogromne żale, a nuć elegijną pieśń tęsknoty... I płacz, że zamiera życie w przyrodzie. I łkaj i jęcz...

Wichrze jesienny, ty pocałunku ostatni żegnającego naturę lata; ty gończe groźny zbliżającej się zimy, wiej, a szum, leć...

Leć kędy niebotyczne wieże pałaców dumnie a ponuro patrzą na chaty biedaków.

Kędy gmachy-oibrzymy w równych szeregach stoją na straży dobrobytu swych właścicieli.

Tam leć wichrze jesienny i szum i głoś... Głoś wielką ideę miłosierdzia i słowami pieśni żałosnej a smutnej mów...

Mów do tych, którzy w dostatkach i dobrobycie pędzą swe życie, do tych przemawiaj.

Mów im o ciasnych wilgotnych izbach, w których z każdgo kąta czyha choroba i śmierć, bo nieopalone i wilgotne stają się ulubionymi siedliskami miljonów małych żyjątek - morderców.

O zbliżającej się zimie, o drożyznie opału, tym którzy w cieple dobrze ogrzanych komnat spędzają dnie i noce zimowe — mów...

I opowiadaj tym którzy w futrach wspaniałych a paltach kosztownych chronią swe ciało od zimna i mrozu o takich, którzy na palta choćby najtańsze nie mają środkow.

I mów im o dzieciach, biednych, nieszczęsnych dzieciach co na wpół nagie przychodzą zimą do szkoły, czy ochronki, lub też dla braku niezbędnego odzienia pójść tam nie mogą.

Tym, którzy z rafinerją subtelną mogą i lubią w potrawach i przysmakach kosztownych przebierać o łaknących dostatecznej ilości chleba suchego — mów.

Szepcz im opowieść o zgłodniałych, anemicznych dzieciach biedaków, drżących z zimna i wyciągających rączęta do matki po kęs czerstwego chleba i łyżkę strawy gorącej.

I przypomnij im o zbliżających się świętach narodzin Wielkiego Syna Ludzkości, który przez życie swe całe nauczał o miłości bliźniego, o miłosierdziu.

Przypomnij im, że kiedy dzieci ich z promieniejącymi oczkami będą skakać i śpiewać i radować się szczęśliwie wokoło choinki, ich rówieśnicy-biedacy, nędzarze w nieopalonych izbach niedostatecznie ubrane, zaledwie może zdołają zaspokoić głód, szarpiący ich małe organizmy..,

I opowiadaj im o tym że dzieci te są taksamo kochane jak i ich dzieci; że zdrowie i życie tych małych nędzarzy jest równie drogie dla rodziców jak zdrowie i życie dzieci rodziców zamożnych.

Wichrzę jesienny a wiej, a szum...

I kołacz poświstem swym głuchym jękliwym do serc tych, którzy opływają w dostatkach i przypomnij że powinni dłoń szczodrą wyciągnąć do braci - biedaków.

Przypomnij im, że teraz właśnie najodpowiedniejsza pora po temu, że teraz właśnie najbardziej dają się biednym we znaki towarzysze okrutni ich życia: nędza i choroba.

Ralf.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Dzisiejszy koncert na Szkołę Handlową. Jak już pisaliśmy, na program wieczoru złożą się produkcje muzyczno-wokalne, oraz jednoaktówka p. t. „Tatuś pozwolił“.

Piękny cel koncertu - **na wpisy,** oraz urozmaicony program wieczoru niewątpliwie przyciągną do Sali Domu Ludowego liczną publiczność. Sprzedano już bardzo dużo biletów, pozostałe będą do nabycia przy kasie od godz. 7 wieczorem, wcześniej zaś w księgarni p-ni Binentalowej.

Z Pabj. Tow. Naukowego. Zapowiedziany na jutro odczyt profesora Chełmińskiego oraz czytanka dla dzieci **nie odbędą się** z przyczyn niezależnych od Tow. Nauk. i prelegenta.

Z fabryki Tow. Akc. R. Kindlera. Poczynając od nadchodzącego poniedziałku praca w niektórych oddziałach farbiarni prowadzona będzie na dwie zmiany i trwać będzie od godz. 4 rano do 10 wiecz. czyli 18 godzin. Z tego powodu przyjęto do fabryki kilkudziesięciu nowych robotników.

Z cechu fryzjerów. We wtorek 25 b. m. w sali Słow. Rzemieślników Chrześcjan pod przewodnictwem urzędnika magistratu p. Wiśniewskiego, odbyło się ogólne kwartalne posiedzenie, przy udziale starszego cechu p. Jana Zabieglińskiego i podstarszego p. L. Borkowskiego oraz licznie zgromadzonych członków tegoż cechu.

W poczet członków przyjęto 6, wypisano na czeladników 3 i zapisano 5 uczni.

Pozatem wybrano pp. W. Gierłowskiego i W. Gałkę do opracowania normy godzin pracy w naszem rzemiośle. Obowiązujący obecnie przepis otwierania naszych zakładów o godzinie 10 rano i zamykania o godz. 7 wiecz. okazał się bardzo niedogodnym nietylko dla fryzjerów, ale i dla samych tych klijentów, którzy kończą pracę o godz. 6 wieczorem, a więc przez godzinę w żaden sposób załatwieni być nie mogą.

Zasadnicze prawo zezwala na 12 godzinny dzień pracy z dodatkiem 60 godzin na rok. Dla unormowania musi być 4 przedstawicieli danego rzemiosła t. j. 2 majstrów i 2 czeladników i 4 przedstawicieli władzy po 2 z powiatu i urzędu miejskiego.

Pożądanem byłoby ażeby i inne rzemiosła, które pragną zmienić godziny swej pracy zakrzątnęły się około tego, znacznie by to przyśpieszyło sprawę.

Wystawa ogrodników w Pabjanicach. Onegdaj, w naszym mieście odbyło się zebranie ogrodników z Pabjanic i okolicy, z udziałem zaproszonych ogrodników z Łodzi, pod przewodnictwem p. Netzla. Postanowiono urządzić w Pabjanicach wystawę ogrodniczo - rolniczą, z oddziałami: pszczelniczym, narzędzi ogrodniczych i maszyn rolniczych.

Wystawa będzie otwartą w dniu 10 października 1914 roku przyszłego i trwać będzie 9 dni.

Wynajęto już budynek, w którym wystawa mieścić się będzie. Jako organizatorów wystawy powołano łodzian: starszego ogrodnika parków miejskich p. Juljana Grądzkiego oraz p. Mieczysława Dąbrowskiego.

Donosi o tem „Nowy Kurjer Łódzki“.

Z Sądu. W nadchodzący poniedziałek d. I grudnia zjeżdża do Pabjanic z Piotrkowa III Wydział Sądu Okręgowego.

— Sędzia pokoju skazał Antoniego Kurczewicza za kradzież towaru w fabryce „Krusche i Ender“ na 6 miesięcy więzienia.

Kradzieże. Tydzień bieżący zaznaczył się dużą liczbą kradzieży.

— W nocy z 24 na 25 b. m. niewykryci złoczyńcy dostali się do sklepu z towarami łokciowemi przez wyważone drzwi z bramy domu Frynkla przy ulicy Kościelnej № 3. Złodzieje zabrali towaru na 200 rb. i zbiegli bez śladu.

— W nocy z 26 na 27 b. m. zakradli się złodzieje do sklepu kolonialnego H. Konarskiego przy ulicy Szkolnej w domu Rozyna. Złoczyńcy dostali się przez drzwi sklepowe i zabrali towar dystrybucyjny i inne artykuły, poczem zbiegli bez śladu. Straty wynoszą 60 rubli.

— W ubiegły poniedziałek, 24 b. m. nad ranem złodzieje zakradli się do obory Jana Lewika właściciela domu przy ul. Nowy Świat i skradli świnię wartości 23 rb. Złodzieje skradzioną świnię zabili i oporządzili w polu, mięso zabrali z sobą. Poszkodowany śledząc złodziei doszedł za ich śladem na ulicę Zamkową do domu Michała Matuszkiewicza, gdzie zawiadomiona o kradzieży policja zrobiła rewizję i znalazła w oborce niejakiego Włazło ukryte w beczce w worku mięso ze skradzionej świni.

Przy rewizji znaleziono jeszcze inne pokradzione rzeczy jak pościel, noże i widelce, przytem narzędzia złodziejskie. Włazła aresztowano i osadzono w areszcie.

— W nocy z 27 na 28 b. m. niewykryci złoczyńcy dostali się do handlarza gęsi E. Skórnickiego zamieszkałego przy ul. Japońskiej w domu własnym złodzieje podkopali się pod przycieś szopy i zabrali 40 gęsi. Na szczekanie psa przebudził się właściciel i w pogoni za niemi za szlachtuzem miejskim znaleziono w worku 15 gęsi żywych i pięć zabitych.

— W ubiegłą sobotę z mieszkania d-ra chemji Bauera podczas jego nieobecności, przy ul. Długiej № 47, niewykryci złodzieje skradli stołowego srebra i wartościowych przedmiotów ogółem za sumę 1,200 rb. Przedwczoraj zaś w nocy zakradali się powtórnie, lecz zostali spłoszeni przez stróża nocującego w mieszkaniu d-ra Bauera.

Nieudane kradzieże. W nocy z 26 na 27 b. m. złodzieje chcąc dostać się do zakładu krawieckiego M. J. Milsztajna w Rynku na Starem Mieście № 18 zaczęli wybijać dziurę w murze z bramy, lecz w mieszkaniu pies odstraszył złodziei.

— W nocy z 27 na 28 b. m. niewykryci złoczyńcy chcieli dostać się do kantoru fabrykanta M. Adlera przy ul. Konstantynowskiej. W tym celu w sąsiednim placu oderwali deski w płocie i weszli na strych domu i wywiercili świdrem w suficie 30 dziur lecz zostali spłoszeni krzykiem syna fabrykanta śpiącego tamże, uciekając zostawili drabinę worki i inne narzędzia. Sprawców było czterech widziano ich przez okno.

— W nocy z czwartku na piątek niewykryci złodzieje chcieli się dostać do sklepu Tow. „Społem“ przy ul. Lutomierskiej.

Złoczyńcy wyrwali okna i okiennice, nie mogli jednak dostać się do sklepu, gdyż okna od wewnątrz były zabite deskami.

Na wszczęty alarm złodzieje zbiegli.

Odroczenie rozpraw w sprawie samorządu.

Projekt prawa o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem cofnięto z porządku dziennego środowego posiedzenia Rady państwa. Jako przyczynę urzędową cofnięcia projektu podano chorobę prezesa Rady państwa, Akimowa.

W sprawie odroczenia jutrzejszych obrad nad samorządem dla Królestwa, utrzymują, że prawica, mając pewne a stanowcze wskazówki, co do przyjęcia projektu w redakcji Dumy, wobec dotychczasowego przeciwnego tej redakcji stanowiska, nie wiedziała na razie, jak z sytuacji wycofać się z honorem i dlatego prosiła o pewną zwłokę, w celu powzięcia decyzji.

Z Kraju.

Zjazd współdzielczy. Ogólny zjazd krajowy przedstawicieli współdzielczych stowarzyszeń drobnego kredytu odbędzie się w Radomiu w dn. 6 i 7 grudnia. Do tej pory w komisji współdzielczej zapisało się już około trzystu uczestników, co dowodzi dużego zainteresowania.

Bezimienna ofiara. Na kupno radu w celach leczniczych złożono chrześcijańskiemu Towarzystwu dobroczynności 20,000 rubli, jako bezimienną ofiarę na zapoczątkowanie w Łodzi radioterapii. Za sumę tę nabyto taką ilość radu, jaka niezbędna jest do leczenia, t. j. 100 miligramów.

Łódź wyprzedzi tym sposobem takie miasta jak Wrocław i Warszawa, które radu nie mają. Zapas bowiem radu, przeznaczonego na sprzedaż, jest wyczerpany, kupno zaś jego dla Łodzi przypisać należy szczęśliwemu zbiegowi okoliczności.

Dar tak znaczny i na cel taki szlachetny, świadczy o głębokiem zrozumieniu potrzeb chwili obecnej przez szlachetnego ofiarodawcę, czy też ofiarodawczynię.

Cześć mu zato!

Dar ten stanowić będzie własność łódzkiego chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności i powierzony zostanie jednemu z tutejszych szpitali lub klinik pod kierunkiem specjalnego, utworzyć się mającego komitetu.

Towarzystwo dobroczynności ze swej strony podejmie starania, by dar tak cenny odpowiednio został wyzyskany i zabezpieczony.

Bilety dzieci kolejarzy. Dla zapobieżenia ciągłym przejazdom dzieci kolejarzy w szkolnym czasie zarządy dróg Nadwiślańskiej i Wiedeńskiej wydały rozporządzenie, ażeby bezpłatne bilety na swoje i obce linje były wydawane dzieciom tylko na dni świąteczne, niedziele i wakacje z warunkiem, żeby przejazdy od miejscowości, w której znajduje się szkoła i z powrotem mógł być uskuteczniony faktycznie w wolnym od zajęć szkolnych czasie bez przepuszczenia dni szkolnych.

Nadużycia z markami stemplowemi. Rewizja w archiwum rządu gubernjalnego w Piotrkowie ujawniła brak na papierach marek na sumę przeszło 20,000 rb. Śledztwo wykryło, iż niektórzy urzędnicy rządu gubernjalnego byli w zmowie z kilku urzędnikami magistratu łódzkiego, którzy sprzedawali interesantom stare z archiwum gub. oczyszczone marki; te zaś naklejano na podania przesyłane do Piotrkowa.

Skutki katastrofy. Straszna katastrofa kolejowa na stacji Warszawa-kowelska i przeprowadzone następnie dochodzenie ministerjalnego rewidenta P. P. Rizzoniego ustaliło, że jedną z głównych przyczyn był zupełny brak znajomości między służbą ruchu sygnalizacji.

Wobec tego ministerjum komunikacji poleciło zarządom wszystkich kolei w ciągu dwóch tygodni dokonać egzaminu służby ruchu.

Na kolei nadwiślańskiej egzamin ten wypadł fatalnie i ujawnił, że większość personelu służby ruchu absolutnie się nie orjentuje w sygnalizacji i nie zna elementarnych wymagań przepisów kolejowych. Wobec takich wyników egzaminu znaczną część urzędników służby ruchu tranzlokowano na inne koleje lub na inne posady, nie mające nic do czynienia z ruchem pociągów.

Napad w Myszkowie. W poniedziałek około godziny 1-ej po południu kasjer ekspedycji towarowej, zabrawszy gotówkę kasy wynoszącą 1850 rubli ulokował ją w żelaznej kasetce, i polecił takową odnieść robotnikowi Flakowi do kancelarji naczelnika, oddalonej zaledwie o 300 kroków od ekspedycji towarowej. Gdy flak znalazł się na plancie kolejowym, obstąpiło go nagle trzech uzbrojonych w mauzery bandytów, i odebrali mu kasetkę z pieniędzmi

Niezwłocznie zawiadomiono o rabunku żandarmerję kolejową oraz straż ziemską, która wszczęła za bandytami pościg, lecz na razie bezskuteczny.

Odpowiedzi Redakcji.

Robotnikowi z Papierni O. Saengera. W sprawie poruszonej przez Pana zwróciliśmy się bezpośrednio do właściciela fabryki, który przyrzekł kwestje te gruntownie zbadać i bezwzględnie sprawiedliwie rozsądzić.

O G Ł O S Z E N I A.

Pabjanice, ul. Garncarska, plac Fiedlera. Codziennie od godziny 2-ej do 11-ej wieczorem otwarte

Tylko jeszcze parę dni! *Tylko jeszcze parę dni!*

Panoptikum, Panorama i największe w Europie **Muzeum**

w Panoramie, świeże obrazy, bardzo ważne widoki

We wtorki i piątki anatomja otwarta wyłącznie DLA PAŃ.

Wejście do panoptikum **15** kop., do muzeum anatomicznego **15** kop. do obydwóch razem **25** kop., dla dzieci tylko panoptikum **10** kop.

Właściciel K. STEFAN.

SKLEPOM ŁOKCIOWYM i WSPÓŁDZIELCZYM

POLECA SIĘ HURTOWA SPRZEDAŻ RESZTEK i SZTUK WEŁNIANYCH ZGIERSKICH i ŁÓDZKICH FABRYK NA OKRYCIA, KOSTJUMY, SUKNIE DAMSKIE i DZIECINNE, NA GARNITURY MĘSKIE, SAKI i PALTA. (000-52-29)

EDMUND WASILEWSKI, ═ ŁÓDŹ, ═ KĄTNA 36.

PABJANICE ═ DŁUGA 8.

Niniejszym podajemy do publicznej wiadomości że od 1-go Października r. b. połączyliśmy nasze stolarnie, które nadal prowadzić będziemy pod firmą:

„BRACIA RICHTER" 233-6-3

Zakres naszej działalności obejmuje głównie urządzenia SYPIALNI, JADALNI, GABINETÓW MĘSKICH w lepszym guście, zarówno jak i droższe meble kuchenne.

Wszelka korespondencja będzie podpisywana przez jednego z nas, natomiast wszelkie zobowiązania i weksle solidarne przez obydwóch współwłaścicieli z pieczęcią firmy.

Wobec powyższego prosimy W. P. o przyjęcie zapewnienia że wszelkie powierzone nam łaskawie zamówienia będą wykonane ściśle, fachowo i nadzwyczaj starannie.

Polecając się W. W-ym Panom pozostajemy z głębokim szacunkiem Bracia Richter.

№ UL. ZAMKOWA 11

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY A. KABZY

Gwiazdka już nadchodzi
Dni za dniami mkną
Więc starzy i młodzi
O podarkach śnią.
Tradycję miłuję
I choinki czar,
Przeto też szykuję
Dla klijentów dar.
Kto gabinetowych
Weźmie tuzin sam
Do fotografji owych
Portret DARMO dam.
Wizytowe licznie
I pocztówki też.
Wykonuję ślicznie
Tylko płać a bierz.
Zamówienia wszelkie
Biorę na się rad,
Małe czy też wielkie
Bom fotograf chwat.

Łaskawej pamięci Sz. Pań i Panów poleca się fotograf

ADAM KABZA

Pabjanice, ul. Zamkowa 11.
342-4-1

№ UL. ZAMKOWA 11

PRACOWNIA UBIORÓW MĘSKICH
J. GABRYJANCZYKA.
ULICA NIEMIECKA № 9.

Przyjmuje obstalunki z powierzonych materjałów i własnych, oraz posiada wybór materjałów krajowych i zagranicznych. o o 225-8-6
Wykonywa roboty gustow. i dokładnie.

R. MASICKI

Skład Kapeluszy i Towarów Galanteryjnych

Pabjanice ═ Stary Rynek 10.

Poleca w wielkim wyborze:

Kapelusze męskie i dziecinne najnowszych fasonów.
Czapki męskie uczniowskie i dziecinne.
Koszule nocne i dziecinne białe i kolorowe.
Bieliznę trykotową profesora Egera.
Kołnierzyki. Krawaty. Szelki.
Fartuchy czarne i białe. Żaboty.
Woalki i szale żałobne. Krepę.
Torebki damskie. Portmonetki i portfele.
Parasolki i laski. Zabawki dziecinne.
Kalosze firmy „Treugolnik".
Przyjmuje się kapelusze do przefasonowania.
Wypożycza cylindry na wesela i pogrzeby.

CENY STAŁE, NIZKIE.
473-14

Tak, jak pan czyta to ogłoszenie, tak czytali by inni pańskie ogłoszenie. :: !

NOWO - OTWORZONY
SKLEP GALANTERYJNO-NORYMBERSKI.
M. CELICHOWSKA i S-ka
ŁÓDŹ, ═ ANDRZEJA 2. 223-52-5

POLECA po cenach nizkich stałych galanterję, norymberszczyznę, bluzki, halki, trykotaże, wstążki i t. p. i t. p.
UWAGA: Wielki wybór haftów zagranicz. i krajowych po cenach konkurencyjnych.

NAUCZYCIEL (z maturą)
przysposabia do wszystkich klas śred. szkół rządow. a także na świadectwa nauczycieli, uczniów aptekarskich, wojskowe i rangowe. Specjalność: język rosyjski, łacina i matematyka.
Ulica POPRZECZNA dom W-ej Szerkowskiej (szkoła) od godz. 12—2 po połud. 341-2-1

SKŁAD PIWA B. MARCINKIEWICZA
DŁUGA № 39.
Piwo z browaru Z. Ansztadta ze Zduńskiej-Woli.
Poleca piwo w dużym wyborze i w różnych gatunkach jako to: Bawarskie, Jałowcowe, Pilzeńskie, Monachijskie i Bok.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
:: Ceny przystępne. 217-8-6 ::

Sklep Towarów Galanteryjnych i Norymberskich
KAZIMIERY JAROCIŃSKIEJ
ŁÓDŹ, ═ PIOTRKOWSKA № 121
Poleca w dobrych gatunkach po cenach przystępnych wielki wybór krawatów, koszul dziecinnych, bielizny trykotowej, skarpetki, pończochy, rękawiczki, serdaki, gietry, hafty, gipiury, walansieny, wstążki i t. p.
CENY NIZKIE, STAŁE. 236-4-1

WŁADYSŁAW JAWORSKI
PABJANICE ═ Ś-to JAŃSKA 2.
Urządza podług najnowszych wymagań Elektrotechniki:
DZWONKI ELEKTRYCZNE i TELEFONY
ELEKTRYCZNO-AUTOMATYCZE ZAMKI (zastępujące szwajcara).
ELEKTRYCZNĄ SYGNALIZACJĘ DRZWI I OKIEN, CHRONIĄCE OD ZŁODZIEI.
OŚWIETLENIA FABRYK I MIESZKAŃ.
CENY NIZKIE. ═ CENY NIZKIE. 228-7-4

Łódź, Piotrkowska 85.
KURSA DZIENNE i WIECZORNE
Celem kursów jest kształcenie 1) na Majstrów tkackich, 2) Deseniarzy, 3) Rysowników wzorów tkanin. 4) Wybijaczy kartonów, 5) Snowaczy i t. p. specjalności w zakres tkactwa wchodzących. Kurs trwa od 1—5 miesięcy. Opłata 20—150 rubli. — — (204-52-10)

Józef SCHIER
POLECA NA SEZON ZIMOWY 235-3-1

Bieliznę trykotową D-ra Jegera, krajowych fabryk w różnych grubościach, wełnianą, półwełnianą męską damską i dziecinną.
Rękawiczki ciepłe z angielskiego materjału, skórkowe trykotowe i włóczkowe.
Pończochy, skarpetki damskie, męskie i dziecinne z czystej wełny.
Żakieciki sweatry, kapturki, woalki, szale żałobne, krepę angielską, wełnęna pończochy w różnych gatunkach.
Chustki jedwabne, batystowe, płócienne haftowane.
Krawaty nowe fasony jedwabne, półjedwabne i batystowe.
Hafty szwajcarskie, koronki niciane krajowe i zagraniczne, batysty, madapolam, wstążki i t. p.

CENY STAŁE NIZKIE
Sklep w niedziele i święta
:: ZAMKNIĘTY. ::
ŁÓDŹ, Piotrkowska 130.

CHRZEŚCIAŃSKA FABRYKA WYROBÓW KOSZYKARSKICH Mebli Bambusow. i Trzcinowych
Gustawa Senf
ŁÓDŹ ═ PIORKOWSKA № 172.
NA GWIAZDKĘ! POLECA wielki wybór galanterji koszykarskiej, jako to: Kosze do kwiatów, papieru, etażerki, walizki i różne meble dziecinne.
— CENY NIZKIE. — (222-6-5)

DRUKARNIA
STANISŁAWA STEFANA
PABJANICE, UL. ZAMKOWA 11.
PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE. CENY NAJNIŻSZE

Przy zakupie towarów prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Gazecie Pabjanickiej".

J. Skibiński przyjmuje wszelkie reperacje wchodzące w zakres zegarmistrzowstwa; oraz posiadam używane zegary ścienne i kieszonkowe. Ul. Fabryczna № 14. 8-5

Mieszkanie składające się z 5 pokoi z wszelkiemi wygodami w domu Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego przy ulicy Długiej do wynajęcia od 1-go Stycznia 1914 roku. 3-2

Pokój duży z balkonem od frontu na 1 piętrze do wynajęcia. Wiadomość w piekarni ul. Zamkowa 28. 2-1

HURTOWY i DETALICZNY HANDEL
Win, Wódek Krajow. i Zagran. oraz Towarów Kolonjalno-Spożywczych
STANISŁAWA PRZYBYLSKIEGO (000-52-4)
PABJANICE ═ ULICA DŁUGA № 44.
Poleca Szan. Publiczności na nadchodzące święta powyższe artykuły w najlepszym gatunku i wyborze po cenach nizkich.

Mechaniczna Manuf. Fabryka wyrobów półwełnianych i bawełnianych
J. SZOSTAKA w TUSZYNIE 232-52-2
GŁÓWNY SKŁAD w ŁODZI ul. PIOTRKOWSKA № 31.
POLECA: Skórę angielską, Kaneja, Kolorado, Belma, Kolombja, Strajgan, Dublej, Transwal etc.
Ceny bardzo nizkie. ═ Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

TEATR LUNA
Od soboty 29-go do poniedziałku 1-go Grudnia demonstrowane będą wspaniałe obrazy
DZIENNIK GAUMONTA, kronika ostatnich wydarzeń. FRIKO NIEPOPRAWNY BAŁAMUT, nader komiczne.
Straszne najście Sceny komiczne w 2 częściach.
MONTRE (Szwajcarja), wspaniała natura.
HONOR
Wstrząsający dramat z życia w 3-ch częściach
Zmiana programu we Wtorki i Soboty. ═ Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 7 wiecz. w niedziele i święta o godz. 3 po połud. ═ Dyrekcja.

Za Redaktora i Wydawcę St. STEFAN. W drukarni St. Stefana, Zamkowa 11.